

# Vaišnys: Nazwiska to sprawa gramatyki, nie polityki

## Język litewski nie zginie, jeżeli w paszporcie będzie napisane, Tomaszewski

Andrius Vaišnys

© DELFI (Š.Mažeikos nuotr.)

**Gramatyki nie ustanawia prawo. Mimo to, w życiu nie tylko niejedno dyktando napisaliśmy, ale i decyzje, ustawy i inne dokumenty tworzyliśmy. I tak jest już od stu lat, odkąd ustanowione zostały normy i zasady języka litewskiego.**

W znaczeniu przenośnym, „gramatyka” to zbiór zasad, stosowanych w komunikacji we wszystkich możliwych dziedzinach. Wyjątek stanowi, bo pora to przyznać, polityka krajowa i zagraniczna (w tym także dyplomacja).

Zamieszanie wokół przeprosin Linasa Linkevičiusa za decyzję parlamentu sygnalizuje, że gramatyka języka litewskiego odeszła w zapomnienie. Zapomnieli o niej zarówno ci, co opowiedzieli się „za”, jak i ci, co są przeciwni działaniom ministra spraw zagranicznych, a także, jeżeli spojrzymy na motywy postępowania, sam minister.

Z jednej strony, słychać głosy, że problem pisowni zostanie rozwiązany w parlamencie, bowiem pracuje nad tym ministerialna grupa robocza. Z drugiej, ostrzegają nas, że nie można burzyć fundamentów języka.

W magicznym cylindrze dyplomatów znajdziemy kilka rzeczy: nie tylko „problem” pisowni nazwisk łacińskimi literami, ale i pisownię nazw miejscowości czy nawet państwowy egzamin z języka litewskiego. Kim jest ta kompetentna osoba, która nie wie, iż nazwisko nie jest częścią języka? Zaczniemy od gramatyki Jonasa Jablonskisa, w której przy alfabecie litewskim zamieścił uwagę, że nazwy osobowe można zapisywać również używając innych łacińskich liter.

Naszym obecnym politykom przydałoby się zajrzeć też do „Współczesnej gramatyki języka litewskiego”, gdzie znajdują, co następuje: „Uwagi. 1. W wyrazach Nielitewskich (szczególnie w nazwach osobowych) są używane również: Q q [kū ], W w [ dviġuboji, X x [iks], rzadziej – Ā ā, Ö ö, Ü ü Æ æ Ā ā Ø ø i in. (...)“ A więc, w nazwiskach mogą się znaleźć wymienione i inne łacińskie litery. Ciekawe, kto, kiedy i dla czego wpadł na pomysł, by nie tylko zignorować zasady gramatyki, ale nadać tej sprawie tak dużą wagę, że stała się sprawą polityczną, wręcz „problemem” w dwustronnych stosunkach litewsko-polskich?

Trudno mi powiedzieć, skąd Sąd Konstytucyjny mógł czerpać wiadomości przy podejmowaniu decyzji dotyczącej pisowni Nielitewskich nazwisk. Jedno jest pewne: potknięcie Litwy wynika wyłącznie z powodu braku kompetencji bądź spisku. A teraz w przygotowaniu jest plan wniesienia tej kwestii pod obrady parlamentu, choć kiedyś przecież tam już trafiła, w 2010 roku.

Dlaczego doszukując się problemu tam, gdzie go nie ma, tworzycie przeszkody, a później chcecie rozważać, czy należy poszerzyć litewski alfabet? Bowiemy nie tylko nie należy, nawet nie można. Nie ma takiej potrzeby. Politycy powinni się zająć tym, czym powinni się zajmować. Można współczuć ministerialnym specjalistom, którym zlecone zostanie przygotowanie projektów ustaw.

A wystarczyłoby przecież, aby jeszcze w końcu XX wieku (do decyzji Sądu Konstytucyjnego) ministrowie



sprawiedliwości i spraw wewnętrznych ustalili, że służby, wydające obywatelom dokumenty, mają kierować się zasadami gramatyki. Zdrowym rozsądkiem, inaczej mówiąc. Jeden litewski dziennik wszystkie obco brzmiące nazwiska pisze w oryginale, inny – tylko litewskimi literami; w jednym piszą Wolfgangas, w innym – Volfgangas, znowuż w jednym – Giuseppe, w innym – Dżiuzepè. Bo można, bo nikt nie broni. Bo to jest zgodne z ustalonymi jeszcze przez J. Jablonskisa zasadami. Język litewski nie zginie, jeżeli w paszporcie będzie napisane, na przykład, Tomaszewski.

Wszystko to przychodzi tłumaczyć dla dobra lepszej komunikacji politycznej. Współczesny świat obnaża ograniczenia polityczne, co nie jest dobre dla naszego wizerunku. Oczywiście, jeżeli takie nazwiska jak Jonas Jablonskis czy Aleksas Girdenis nie są autorytetami w tej materii, to nie tylko należy pisownię nazwisk uregulować ustawą, należy się też wtedy „pochwalić głupoty”.

Mamy natomiast powody do obaw, że prace nad jakąkolwiek ustawą mogą mieć podłoże zupełnie innej natury. Przecież w tym magicznym cylindrze, o którym wspominałem, znajduje się też sporo innych rzeczy. Prawdopodobnie po to, aby wywołać jeszcze większy zamęt, niektórzy mogą wręcz pomyśleć, że demokracja może pozwalać nawet na rozpad państwa.

Nazwy własne. Czy chodzi tylko o tablice, informujące o wjeździe do miasta? Dowiedzieliśmy się przecież i o bardziej zawilej sprawie – zamiarze „ruszenia” litewskich nazw miejscowości, bo niby „nadszedł czas”. Polityk, który wyraża taki pogląd, powinien sprecyzować, z którego wieku je weźmiemy. Może weźmiemy plik map z XVI-XIX wieku i wybierzemy, z którego okresu zaborów dokument będzie najlepiej pasował.

Bądźmy szczerzy, problem z nazwami własnymi to nie sprawa „Solecznik”. To kwestia, dotycząca Kłajpedy, Władysławowa (Kudirkos Naumestis), może Wilna. W przypadku tych i innych miast „poprawną” byłaby nazwa niemiecka, rosyjska, francuska. Ale na początek udałooby się ograniczyć do nazw polskich – taki mamy dyskurs w chwili obecnej. Czyżby Rzeczpospolita Polska tego się domaga? Tak naprawdę apel dotyczy interesów mniejszości narodowych. Ale w tym regionie Europy jest Polska, kraj, na rubieży którego mieszkają przedstawiciele różnych narodów – tam może i można byłoby zapisywać nazwy w oryginalnej pisowni (zaczynając od Suwałk, Puńska – to nie są nazwy polskie). Czy sami sobie chcemy udowodnić, że „Soleczniki” to „oryginalna” nazwa własna?! Uwzględniając prognozy polityczne i planowane działania do końca tej kadencji można wnioskować, że Litwa uzna wszystkie okupacje i rozbiory oraz każe zmienić topografię wszystkich map, bo kraju, nazywanego dziś „Litwą” nie będzie.

Nudzi już pojawiająca się od czasu do czasu krytyka hymnu, flagi litewskiej, czy nawet nazwy naszego kraju. Ale teraz wątpliwość sięją nawet służby państwowe. Uwaga prezydent, że w imieniu państwa przemawiać może tylko wybrana instytucja bądź osoba, ma szerszy kontekst. Do magicznego cylindra można schować tyle spraw, które można obrócić w problem natury międzynarodowej, że próbując je rozwiązać jedną ustawą zapominamy, do kogo ten dyplomatyczny cylinder należy. Myślę, że propozycja „ruszenia” nazw geograficznych powinna być oceniana w kontekście przysięgi na wierność państwu.

Warto jeszcze dodać, że język, historia, tradycje – to są rzeczy w polityce litewskiej mało istotne. Językoznawcom się mówi, że przeszkadzają w robieniu interesów. Tylko nie wiadomo, w jaki sposób, bo językoznawca nie ma mocy, żeby zmienić język – robią to wszyscy jego użytkownicy. Historykom odpowiada się inaczej: „wy jesteście romantykami, a my – realistami”, przy czym rzeczywistość to to, czego historycy „nie zauważają”. Z kolei o tradycjach i symbolach można nawet anegdoty opowiadać. Razu pewnego, w parlamencie pracownicy protokołu dyplomatycznego zauważyli obok naszej trójkolorowej historyczną flagę Litwy. I kazali schować do szafy, bo jeszcze by „ktoś coś źle zrozumiał”.

Gdyby nie nasz język, niedoceniani językoznawcy i autorzy Konstytucji z 1922 roku, nie wiem, czyją prowincją byłby ten kraj. Dziś nasi przedstawiciele kraju w drogiej i dobrze opłacanej polityce międzynarodowej widzą prawdziwe i domniemane przeszkody, a podpierają się argumentami, budowanymi z niewiedzy, arogancji i tymczasowo posiadanej politycznej władzy. Bo ci, co tylko na chwilę przejęli władzę, nie muszą zdawać egzaminów ani z języka, ani z historii, ani żadnych innych.

Politycy decydują o dopuszczalnej maksymalnej ilości błędów na egzaminie z języka litewskiego. I to się dzieje w XXI wieku, w europejskim kraju! Oczywiście, jeżeli próbuje się stworzyć podstawy prawne dla nowego alfabetu litewskiego, może można to nazwać konsekwencją.

Ale nurtuje mnie jeszcze jedno pytanie: może też sami będą sprawdzać prace maturzystów? A uczelnie wyższe powinny rozważyć wprowadzenie egzaminów wstępnych – żeby wszyscy mieli takie same warunki.

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.